

Wizja wolnego społeczeństwa według Misesa

Autor: Thomas E. Woods, Jr.

Źródło: mises.org

Tłumaczenie: Zbigniew Ostrowski

[Tekst stanowi słowo wstępne do amerykańskiego wydania *Liberalizmu w tradycji klasycznej* Ludwiga von Misesa. Polskie tłumaczenie tego dzieła ukazało się w 2001 roku nakładem wydawnictwa [ARCANA](http://arcana.org)]

Każda doktryna polityczna musi odpowiedzieć sobie na podstawowe pytanie: pod jakimi warunkami użycie przemocy można uznać za uzasadnione? Jedne doktryny mogą popierać użycie przemocy w imię interesów dominującej grupy rasowej (jak w przypadku narodowego socjalizmu w Niemczech), inne z kolei w odniesieniu do konkretnych klas ekonomicznych (jak w przypadku bolszewizmu w Rosji Sowieckiej). Jeszcze inne mogą uchylać się od przyjęcia dogmatycznego stanowiska, pozostawiając ocenie zarządzających państwem stwierdzenie, kiedy istnieje uzasadniony powód do użycia przemocy, a kiedy nie. Jest to stanowisko socjaldemokracji.

Liberalizm stawia bardzo wysokie wymagania wobec sytuacji, w której można użyć przemocy. Poza potrzebą minimalnego opodatkowania, by utrzymać służby porządkowe i obronne (niektórzy liberałowie wzbraniają się nawet przed tym), sprzeciwia się inicjowaniu przemocy przez państwo i szuka tylko pokojowych środków zaradczych na dostrzegane problemy społeczne. Liberalizm opowiada się przeciwko używaniu przemocy w imię redystrybucji dochodów, wzbogacania się wpływowych grup nacisku oraz udoskonalania kondycji moralnej ludzi. Cywilizowani ludzie, jak tłumaczą liberałowie, oddziałują na siebie wzajemnie nie na zasadzie prawa dżungli, lecz poprzez dyskusję i siłę argumentów. Człowieka nie można sprowadzić na dobrą drogą działaniami strażnika więziennego lub kata; jeśli ich aktywność jest niezbędna dla moralnej poprawy danej jednostki, to znaczy, że tej osoby nie można już uratować. Jak objaśnił w swojej książce Ludwig von Mises,

współczesny człowiek „musi uwolnić się od przyzwyczajenia, że zawsze, gdy coś go nie zadawała, wzywa policję”.

W ślad za kryzysem finansowym, który ogarnął świat w 2007 i 2008 roku, zaistniało coś w rodzaju renesansu badań myśli Misesa, którego uczniowie mieli najbardziej trafny opis fenomenu gospodarczego, który wprowadził tak zwanych ekspertów w zakłopotanie. Znaczenie wkładu Misesa do współczesnej dyskusji o gospodarce może sprawić, że przeoczony zostanie jego wkład jako teoretyka społecznego i filozofa polityki. Wznowienie *Liberalizmu w tradycji klasycznej* pomoże naprawić to przeoczenie.

Liberalizm opisywany przez Misesa nie jest oczywiście liberalizmem w znaczeniu funkcjonującym współcześnie w Stanach Zjednoczonych, lecz raczej w klasycznym znaczeniu tego słowa, które wciąż funkcjonuje w Europie. Klasyczny liberalizm oznacza wolność jednostki, prywatną własność, wolny handel i pokój – fundamentalne zasady, na których może być oparty liberalny program (Mises opublikował *Liberalizm w tradycji klasycznej* w 1962 roku pod tytułem *The Free and Prosperous Commonwealth (Wolna i bogata wspólnota)*, aby uniknąć wprowadzenia w zakłopotanie amerykańskich czytelników łączących liberalizm z poglądami bardzo różnymi od tych, których Mises bronił).

Nie jest obrażą dla Misesa opisanie jego obrony liberalizmu jako oszczędnej, w takim znaczeniu, że – zgodnie z zasadą brzytwy Ockhama – nie używał pomysłów nieistotnych dla zasadniczej argumentacji. Mises nie odwoływał się wprowadzić do prawa naturalnego – koncepcji, która odgrywa ważną rolę w wielu innych przedstawieniach liberalizmu – skupiał się przede wszystkim na znaczeniu społecznej współpracy w dużej skali. Współpraca ta, dzięki której złożone łańcuchy produkcji polepszają standardy życia, może działać tylko w systemie gospodarczym opartym na prywatnej własności. Prywatna własność środków produkcji, sprzężona z rosnącym znaczeniem podziału pracy, pomogła uwolnić ludzkość od przerażających nieszczęść, które ją wcześniej spotykały: chorób, postępującej biedy, przerażająco wysokiego wskaźnika umieralności nieletnich, ogólnego brudu i ubóstwa, niepewności sytuacji gospodarczej oraz życia na granicy głodu. Póki gospodarka rynkowa nie pokazała możliwości podziału pracy w tworzeniu bogactwa,

uznawano za oczywiste, że te groteskowe cechy ludzkiego bytowania były wynikiem permanentnego dyktatu zimnej i bezlitosnej przyrody. Uważano więc, że mało prawdopodobne jest zasadnicze zmniejszenie bądź przełamanie, jedynie w wyniku ludzkich starań, dyktatu natury.

Od wielu pokoleń uczy się, że własność to brudne słowo, ucieleśnienie chciwości. Mises miał tego dość: „Jeśli historia miałaby czegokolwiek dowieść w tej kwestii, to tego, że nigdzie i nigdy nie było ludzi, którzy rozwijali się bez prywatnej własności ponad stan najuciążliwszej biedy i zdziczenia niewiele różniącego się od zwierzęcego”. Mises pokazuje, że współpraca społeczna jest niemożliwa przy braku prywatnej własności, a ograniczanie praw jej strzegących podkopuje główny filar współczesnej cywilizacji.

Choć Mises mocno zakotwiczył liberalizm w prywatnej własności, był jednak świadomy, że jej obrona oznacza wywołanie oskarżenia, że liberalizm jest po prostu zawołaną apologią korzyści. „Przeciwnicy liberalizmu wypromowali go jako zbiór specjalnych dążeń kapitalistów”. Mises zaobserwował: „To jest charakterystyczne dla ich sposobu myślenia. Po prostu nie mogą zrozumieć ideologii politycznej innej niż orędownictwo w sprawie jakichś specjalnych przywilejów sprzecznych z ogólnym dobrobytem”. Mises pokazuje w tej książce, a także wszędzie w swojej pracy, że system prywatnej własności środków produkcji przynosi korzyści nie tylko samym właścicielom kapitału, lecz również całemu społeczeństwu.

Nie ma w zasadzie szczególnego powodu, dla którego ludzie posiadający znaczny majątek mieliby popierać liberalny system wolnej konkurencji, w konsekwencji której, jeśli majątek nie ma być uszczuplony, musi być ciągle podejmowany wysiłek na rzecz zaspokojenia potrzeb konsumentów. Wielcy bogacze – zwłaszcza ci, którzy odziedziczyli majątek – będą w rzeczywistości preferować system interwencyjny, który daje większe szanse na zachowanie posiadanych zamrożonych składników bogactwa. Nic dziwnego, że we wczesnych latach XX wieku, gdy znaczne wpływy miała ideologia progresywizmu, amerykańskie magazyny biznesowe były przepełnione wołaniami o zmianę leseferyzmu, systemu,

w którym niczyje przychody nie są zabezpieczone, na sankcjonowane przez rząd kartele.

Oczywiście, kładąc nacisk na kluczowe znaczenie podziału pracy dla utrzymania i postępu cywilizacji, Mises szczególnie wnikliwie przygląda się złu agresywnej wojny, która nie tylko doprowadza do wielu psychicznych i fizycznych ofiar, lecz także niszczy ludzką cywilizację poprzez radykalne rozerwanie harmonijnej struktury produkcji, która rozciąga się na cały świat. Mises, który rzadko przebierał w słowach, ale był raczej powściągliwy i przejrzysty w swoich tekstach, nie krył oburzenia, gdy tematem był europejski imperializm, dla którego nie znajdował żadnego usprawiedliwienia. Tak samo jak jego uczeń, Murray Rothbard, identyfikujący później wojnę i pokój jako podstawowe kwestie całego programu liberalnego, Mises upierał się, że te sprawy nie mogą być pominięte (jak jest często u liberałów naszych czasów) ze względów bezpieczeństwa na rzecz mniej politycznie drażliwych tematów.

Mises zaznaczał, że głównym narzędziem liberalizmu jest rozum. Nie znaczy to, że uważał za konieczne, by jego własny program musiał być wprowadzony przez gęste i zawiłe traktaty naukowe. Zachwycali go ci, którzy wprowadzali swoje pomysły na deski teatralne, srebrny ekran i do świata fikcji literackiej. Jednakże powód działania musi być ugruntowany w racjonalnej argumentacji, o znacznie solidniejszej podstawie niż zmienny irracjonalizm emocji i hysterii, których szukają inne ideologie, aby pociągnąć tłumy. „Liberalizm nie ma z tym nic wspólnego” — twierdził Mises — „nie ma partyjnego kwiatka ani partyjnego koloru, partyjnej pieśni, ani partyjnych idoli, żadnych symboli i sloganów. Ma treść i argumenty. To musi prowadzić do zwycięstwa”.

Teraz krótko o tłumaczeniu. Przejrzysty przekład słów Misesa wykonany przez Ralpa Raico wyraża nie tylko pomysły autora z dokładnością i ostrożnością, ale zachowuje również jego unikalny i ujmujący styl pisania. Czytelnicy późniejszych prac Misesa, z których wiele pojawiało się oryginalnie po angielsku, zaś niewiele w tłumaczeniu, będą zdumieni tym, jak umiejętnie Raico uchwycił głos, który odkryli w tych książkach.

Powinniśmy cieszyć się z publikacji przez Mises Institute nowej edycji tej klasycznej pozycji, zwłaszcza w tak ryzykownym momencie historycznym. Wraz z kryzysem finansowym i trudnymi wyborami pojawiają się żądania grożące niepokojami społecznymi w Europie. Niemożliwe do spełnienia obietnice pozbawionych gotówki państw opiekuńczych zaczynają być coraz bardziej oczywiste. Jak argumentował Mises, nie istnieje żaden stały, długoterminowy substytut dla wolnej gospodarki. Interwencje państwowe, dokonywane nawet w imieniu tak pozornie szlachetnych celów jak społeczny dobrobyt, tworzą więcej problemów niż rozwiązują, wskutek czego prowadzą do wciąż zwiększającego się zakresu interwencji, aż do osiągnięcia pełnego socjalizmu, o ile oczywiście już wcześniej nie doprowadzą do upadku systemu gospodarczego.

Stanowisko Misesa stoi w opozycji do tych, którzy twierdzą, że rynek jest w gruncie rzeczy miejscem rywalizacji i sporów i gdzie zysk jednych oznacza przegraną innych. Przykładem takiego myślenia może być David Ricardo i jego twierdzenie, że płace i ceny muszą poruszać się w przeciwnych kierunkach. Thomas Malthus z kolei ostrzegał przed populacyjną katastrofą, która wywoła konflikt między niektórymi osobami, tymi już narodzonymi a resztą, czyli rzekomym nadmiarem – tymi, którzy dopiero nadejdą. Potem istnieje oczywiście cała merkantylistyczna tradycja, która widzi handel i wymianę jako rodzaj mało intensywnej wojny, która tworzy definitywny podział na wygranych i przegranych. Karol Marks przedstawił klasyczne oświadczenie o wrodzonym klasowym antagonizmie na rynku w *Manifeście Komunistycznym*. Jeszcze starszy od tych postaci był Michel de Montaigne (1533-1592), który w swoim eseju *The Plight of One Man is the Benefit of Another* argumentował, że „żaden zysk nie może być osiągnięty bez kosztu innych”. Mises nazwał ten punkt widzenia „fałszywym przekonaniem Montaigne'a”.

W trosce o przyszłość cywilizacji Mises zaleca nam odrzucić mity merkantylizmu, które stawiają dobrobyt jednych przeciw dobrobytowi drugich, mity socjalistyczne, które opisują różne klasy społeczne jako śmiertelnych wrogów oraz mity interwencjonistyczne, które dążą do dobrobytu poprzez wzajemną grabież. W miejsce tych dziecinnych i destrukcyjnych przesądów Mises wysuwa fascynujący

argument za klasycznym liberalizmem, który widzi „ekonomiczną harmonię” (zapożyczając z Frédérica Bastiata) tam, gdzie inni widzą antagonizm i spory. Klasyczny liberalizm, tak zręcznie broniony tutaj przez Misesa, nie chce zależnych od przymusu przewag dla nikogo i właśnie dlatego powoduje najbardziej satysfakcjonujące długoterminowe zyski dla każdego.